

Niech „mała grupa państw” nas nie poucza!

18 czerwca 2021

Ostatni szczyt „najbogatszych” państw świata obfitował w groźne pomruki pod adresem państw, które się im nie podobają. Oczywiście dostała swoje Rosja, ale też zaskakująco wiele uwagi poświęcono Chinom. Te nie pozostały dłużne.

Przywódcy G-7 w końcowym komunikacie, w części poświęconej Chinom wskazali na trzy kierunki rywalizacji z Chinami. Pierwszy to poprzez inwestycje w małe i średnie kraje bilionów dolarów stworzyć konkurencję dla chińskiego Jedwabnego Pasa. Drugi to żądanie dostępu do informacji o pochodzeniu wirusa COVID-19. Trzeci zaś to krytyka naruszania praw człowieka m.in. wobec Ujgurów i w Hongkongu. Dali do zrozumienia, że Tajwan będzie pod ich ochroną.

Chinom nie trzeba było takich rzeczy dwa razy powtarzać. Kategorycznie odrzuciły oskarżenia pod swoim adresem. W odpowiedzi z kolei oskarżyły państwa „siódemki” o ingerencję w wewnętrzne sprawy innych państw oraz że fałszują fakty w sprawie Hongkongu, Tajwanu i prowincji Sinciang. Podkreśliły, że we wskazanych miejscach nie ma mowy o naruszeniu praw człowieka lecz walkę chińskich władz z ekstremizmem, separatyzmem i przemocą. Podniosły, że Tajwan jest częścią Chin, co zaś się tyczy konkurencyjnej walki z ekspansją chińską, to nieuczciwe praktyki stosują właśnie Stany Zjednoczone, a nie Chiny.

Chiny, w komunikacie swojej ambasady w Londynie dość bezceremonialnie pokazały, co myślą o szczycie G-7, nazywając go „małą grupą krajów”. Takiego tonu z Pekinu nie słyszano już dawno. Jednak Chiny mają ku temu podstawy.

Jak udowodnił w swoim błyskotliwym artykule w „Rzeczpospolitej” prof. Grzegorz Kołodko, rola G-7 spadła w

sposób znaczący. „Już od kilkunastu lat nie jest to siódemka największych gospodarek na świecie, już miliardy ludzi wyemancypowały się ze spuścizny kolonializmu i imperializmu. Pora przyjąć to do wiadomości także w gronie liderów i elit państw, które wciąż uzurpują sobie przywódczą rolę w świecie” – pisze profesor Kołodko. Przypomina także, że same Chiny wytwarzają o 25 proc. więcej niż szóstka członków szczytu G-7, nie licząc USA. Chińska gospodarka jest pierwszą w świecie. Gospodarki G-7 wytwarzają zaledwie 30 proc. światowej produkcji. To jest mniej niż kraje BRIC (Brazylia, Rosja, Indie i Chiny). A jednak to G-7 chcą pouczać cały świat, choć nie mają ku temu ani siły, ani uzasadnienia. Nawet demokracja, na która się powołują, jest dość umowna w łonie członków szczytu. USA i Włochy znajdują się poza pierwszą dwudziestką krajów demokratycznych z etykietką „demokracja wadliwa”.

Ostry ton Chin pod adresem światowych „potęg” jest sygnałem, że świat się zmienia, tylko Zachód tego nie rozumie.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu